

Ostatnie akty wojennego dramatu. Walki o Brenną i Górki w 1945 roku

Data publikacji: 17.11.2016 12:30

W poniedziałek 19 lutego 1945 roku skoczowianin K. W. Neumann, jak wielu mu współczesnych, ze strachem wyglądał jutra, przygotowując się na najgorsze. W swoim dzienniku notował: "Sowieci dotarli do Grodźca". Z kolejnych kreślonych przez niego zdań wynika, iż walki po raz pierwszy sięgnęły samego Skoczowa, zapisał on bowiem: "ostrzał artyleryjski miasta spowodował uszkodzenie wielu budynków mieszkalnych oraz kościoła katolickiego".

Oto dla wielu cieszyńskich Niemców rozpoczął się sądny dzień, poprzedzony exodusem tysięcy mieszkańców Bielska, Białej i okolicznych wiosek, którzy w pośpiechu opuszczali swoje siedziby. 12 lutego 1945 roku, a więc tydzień wcześniej upadło Bielsko, zajęte przez oddziały 38 Armii i 1 Armii Gwardii. W ciągu kilku dni front przesunął się o kolejne kilometry na zachód. Od 11 do 15 lutego mimo kilkukrotnych niemieckich kontrataków, po bardzo ciężkich walkach, sowieci opanowali również Strumień.

Strach skoczowskich Niemców był jednak przedwczesny. Co prawda ofensywa Armii Czerwonej przyniosła Sowietom pewne sukcesy, to jednak zacięty opór Niemców maksymalnie, jak to było możliwe, wyhamował ich natarcie. W czasie zaciętych walk w pierwszej połowie lutego Niemcom udało się powstrzymać sowieckie włamanie w rejonie Jasienicy, tworząc kocioł, w którym część oddziałów Armii Czerwonej (m.in. 42 Brygada Pancerna Gwardii) przez kilka dni walczyła w okrążeniu, ponosząc bardzo ciężkie straty.

Rozpoczęta na przełomie stycznia i lutego operacja bielska, odbywająca się w ramach II fazy operacji zachodniokarpackiej, mająca na celu przełamanie pozycji niemieckich na przedpolu Bielska i Białej, zajęcie Cieszyna oraz kontynuowanie natarcia w kierunku zagłębia ostrawskiego, dobiegła końca. Sowieci oparli się o grzbiety Beskidu Śląskiego i linię rzeki Wisły, zbierając siły i przygotowując się do kolejnego natarcia, któremu, wedle ich kalkulacji, udałoby się już dotrzeć do samej Ostrawy.

Wojna na tym terenie przeszła w nowe stadium, siejąc powszechne zniszczenie oraz śmierć wśród żołnierzy i cywilów. Normą było bowiem, iż w czasie walk niemiecko-radzieckich, to właśnie ludność cywilna padała ofiarą potyczek patroli, ostrzału artyleryjskiego i bombardowań; na nią spadał też ciężar przygotowania niemieckich umocnień; trudów ewakuacji w środku mroźnej zimy, oznaczającej często utratę całego dobytku. Jakkolwiek najcięższe walki toczyły się na północ od Skoczowa, to również mieszkańcom doliny Brennicy przyszło przechodzić gehenną egzystencji w ciągłym zagrożeniu życia.

Do szczególnie dramatycznych scen w owym czasie doszło w Brennej. Została ona opuszczona przez Niemców 29 stycznia 1945 r., w związku z koncentracją sił Wehrmachtu, w obliczu sowieckiego uderzenia i kalkulacją związaną z ryzykiem okrążenia tutejszych sił w przypadku zajęcia przez Sowietów Skoczowa.

Wówczas miało miejsce wydarzenie, które dawna historiografia określała jako powstanie tzw. „republiki partyzanckiej”. Otóż wobec opuszczenia górnej części doliny Brennicy przez trzon sił niemieckich, w dolinę zeszyły działające w pobliskich górach polskie oddziały partyzanckie, podległe dawniej Armii Krajowej, a obecnie dowodzone przez radzieckich spadochroniarzy. Partyzanci, czując słabość przeciwnika opanowali kluczowe pozycje we wsi i rozpoczęli przeczesywanie okolicy w poszukiwaniu mniejszych grup żołnierzy hitlerowskich. W czasie akcji patrolowych doszło do wielu starć i egzekucji, gdyż zazwyczaj nie brano jeńców, traktując bez pardonu nawet szeregowych żołnierzy niemieckich.

Panowanie partyzantów pod radzieckim dowództwem na tym terenie skończyło się jednak ok. 10 lutego, gdy z

Górek Wielkich do wioski wkroczyła silna niemiecka kolumna. Miały to być pododdziały 144 pułku strzelców górskich 3 Dywizji Górskiej i jakieś grupy „własowców” (tym mianem określa się zazwyczaj Ukraińców i Rosjan w służbie niemieckiej, w tym przypadku mógł to być np. 2 turkmestański batalion budowlany lub inna jeszcze jednostka złożona z byłych obywateli radzieckich). Ich siła i liczebność, zdaniem dowódców sił partyzanckich wykluczała wyrównaną walkę. Dlatego też oddziały breńskich partyzantów, zgodnie z decyzją radzieckiego dowództwa wycofały się z Brennej na Biały Krzyż. W ten sposób zakończyła swoją działalność po dwóch tygodniach istnienia owa „republika partyzancka”. Dla partyzantów ucieczka oznaczała wybawienie, dla ludności cywilnej – pozostawionej samej sobie – gehennę.

Niemcy, świadomi dokonania partyzantów postanowili pomścić swych towarzyszy walki, rękami tzw. własowów. Ich działania skierowane były przeciw miejscowym nie posiadającym Volkslisty i zbiegłym jeńcom włoskim, którzy (z powodu przejścia ich państwa na stronę Aliantów), jako więźniowie pracowali uprzednio w brenneńskich kamieniołomach i lasach, skąd zostali „uwolnieni” przez partyzantów.

Alojzy Jaworski opisywał: „Trzynastego lutego 1945 roku silne oddziały hitlerowskiej policji, Własowców wtargnęły do Brennej (...). Pojmali między innymi jedenastu jeńców włoskich i zamknęli ich w stodole u Jana Bojdy. Jednemu człowiekowi udało się zbiec. Uwięzionym Włochom przestrelili nogi, a następnie podpalili stodołę. Rozpaczliwy krzyk i jęki żywcem palonych ludzi słyhać było daleko. Następnie Niemcy spalili dom Pawła Macury u Kormanów, w nim zginęło dwóch obywateli włoskich oraz bracia Wiktor i Alojzy Moskała”. Były to tylko niektóre represje jakim poddano miejscową ludność.

Mieszkańcy Brennej odetchnęli dopiero na początku kwietnia, gdy ostatecznie wioskę zajęły siły sowieckie. Choć III Rzesza była już w agonii, na linii Równicy- Lipowca i Górek trwały wówczas zacięte walki. Sytuacja taka trwała niemal do ostatnich dni wojny, kiedy to dochodziło jeszcze na tym terenie do niekiedy znacznych potyczek. Jak chociażby ta z 30 kwietnia 1945 r.

Tego samego dnia, gdy życie odebrał sobie Adolf Hitler, w jednym ze starć z Niemcami zginęli tworzący breńską milicję partyzanci – Karol Heczko i Władysław Jędrzyk. Były to ostatnie ofiary II wojny światowej w tej miejscowości. Ich śmierć tuż przed zakończeniem wojny była niepotrzebną ofiarą, którą złożyli w imię walki ze zniechęconym wrogiem (Heczko stracił w egzekucji, m.in. żonę – matkę siedmiorga nieletnich dzieci, zamordowaną w ramach represji za śmierć niemieckiego policjanta poległego z ręki jej męża). Brenniacy zginęli, w czasie jednej z ostatnich wojennych misji. Wskutek słabego rozpoznania prowadzili natarcie niewielkiego oddziału polsko-radzieckiego na wysunięty punkt linii obronnych, obsadzonych przez frontowe jednostki Wehrmachtu. W starciu tym nie mieli szans.

Jak później relacjonowano, 30 kwietnia 1945 r. gospodyni mieszkająca na szczycie Orłowej dotarła na posterunek milicji w Brennej zeznając, że w jej domu znajduje się niemiecka radiostacja nadawczo-odbiorcza z pięcioosobową obsługą. Milicjanci porozumieli się z sowieckim dowództwem w wyniku czego do akcji unieszkodliwienia radiostacji wydelegowano grupę 10 żołnierzy radzieckich i pięciu milicjantów, mających być przewodnikami czerwonoarmistów. Oddział ten forsownym krokiem pokonał dolinę Leśnicy, by następnie wspiać się na Orłową. Po rozpoznaniu terenu dokonany przez radziecki zwiad, ruszono do ataku. Brenniacy, chcąc oskrzydlić przeciwnika, atakowali od strony Ustronia, zaś Sowietów od strony Brennej. Partyzanci doskakując do budynku, obrzucili radiostację granatami. Z pięciu Niemców – trzech w wymianie ognia padło zabitych, jeden został ranny. Piąty, jednak skutecznie bronił się, trafiając śmiertelnie Heczkę i Jędrzyka.

Sytuacja Polaków dramatycznie się pogorszyła, gdy słysząc odgłosy walki, na atakujących natarli Niemcy, znajdujący się w okopach kilkaset metrów powyżej lokalizacji radiostacji. Co prawda grupa sowiecka wycofała się bez strat, kryjąc się w lesie, ale ich towarzysze walki pozostali w krytycznej sytuacji samotnie na placu boju. Pozostałej przy życiu trójce partyzantów, nie bez dozy szczęścia, udało się ujść z pola bitwy, w czym zasługa m.in. osłaniającego odwrót kolegów 20-letniego Alojzego Jaworskiego. Ten młody partyzant, po tym jak umożliwił ucieczkę kolegom, zdołał się ukryć, a następnie pod osłoną nocy opuścił pobojuwisko, na którym pozostało dwóch jego towarzyszy.

Był to jeden z wielu dramatycznych epizodów ostatnich miesięcy II wojny światowej na terenie Śląska Cieszyńskiego. Naturalnie, zakończenie wojny nie zapewniło jego mieszkańcom pełnego wytchnienia. Nowe czasy przyniosły również nowe wyzwania, problemy, jak i nową porcję dramatów. Po skończonej walce z hitlerowcami, przyszła kolejna, dla wielu – nie mniej tragiczna, a często bratobójcza. Dość powiedzieć, iż w 1946 roku komuniści skazali na karę śmierci i stracili swego niedawnego towarzysza broni, Pawła Heczkę, brata poległego na Orłowej

Karola, który nie chciał pogodzić się z nowym porządkiem, uczestnicząc w konspiracji antykomunistycznej.

Więcej o wydarzeniach z 1945 roku dowiedzieć się będzie można już w najbliższy weekend, kiedy to odbędzie się m.in. wykład Grzegorza Kasztury, będący próbą nowego spojrzenia na walki niemiecko-radzieckie w Brennej i Górkach. Jego dopełnieniem i uzupełnieniem będzie wycieczka śladem miejsc i śladów pamiętających wydarzenia II wojny światowej, która poprowadzi m.in. szlakiem pozostałości wojennych transzei i bunkrów partyzanckich.

Sobota 19.11.2016 r., g. 16.00, Górki Wielkie, Dwór Kossaków, wykład:

Ostatnie akty wojennego dramatu. Sowieckie natarcie na Górki i Brenną zimą i wiosną 1945 roku" / G. Kasztura

Niedziela 20.11.2016, wycieczka:

Śladem miejsc pamięci, okopów i partyzanckich bunkrów z czasów II wojny światowej / G. Kasztura, T. Jonderko, W. Grajewski

Cz. 1.: „Śladem frontowych okopów” g. 10.00, start: Ustroń-Lipowiec, ul. Lipowska 133, stary cmentarz k. kościoła parafialnego

Cz. 2.: „Śladem partyzanckich bunkrów”, g. 12.30, start: Brenna Leśnica 103, Szkoła Podstawowa

Wydarzenia realizowane są w ramach „Breńsko-Góreckich Posiad”, cyklu bezpłatnych spotkań i wycieczek organizowanych przez Towarzystwo Miłośników Brennej i Górek „Jodła”, Ośrodek Promocji Kultury i Sportu Gminy Brenna, przy wsparciu Centrum Kultury i Sztuki „Dwór Kossaków” oraz patronacie medialnym: Ox.pl. Wydarzenia dofinansowane są z Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Dom Kultury + Inicjatywy Lokalne 2016”.

Wojciech Grajewski

